

Decyzyjność i odpowiedzialność konstytuują męczyznę

Marzena Nykiel

Trudno w dzisiejszym świecie o zdrowe wzorce, zwłaszcza o wzorzec męskości. Wszechobecny relatywizm, kryzys autorytetów, presja ideologiczna, odwrócenie porządków moralnych, zmarginalizowanie relacji międzyludzkich i powszechna postawa roszczeniowości nie sprzyjają rozwojowi pełni człowieczeństwa. Stają się także przeszkodą w formowaniu siebie jako kobiety i jako mężczyzny. Z pokolenia na pokolenie jest coraz gorzej. Karmieni bezwartościową papką intelektualną wyrastamy na chucherka o kruchej emocjonalności, z głęboką niestabilnością tożsamości i z duchowością „przesterowaną” w kierunkach ograniczających wewnętrzną wolność. Coraz trudniej nam zmagać się z codziennością, a kryzys osobowości cechuje nie tylko mężczyzn, ale i kobiety. Relacje międzyludzkie stają się coraz bardziej zaburzone, a poszukiwanie wewnętrznego pokoju i szczęścia ogromnie trudne. Czego nam brak?

Męczyznę konstytuują głównie dwie rzeczy: decyzyjność i odpowiedzialność, czyli zdolność wytrwania w podjętej decyzji, nazywana wiernością. I właśnie te dwie cechy są najbardziej atakowane przez dzisiejszy świat. Szeroko promowany relatywizm moralny i poznawczy, kwestionujący już nie tylko prawdę, dobro i piękno, ale nawet biologiczną tożsamość człowieka, prowadzi do jednej z najpoważniejszych dysfunkcji: niezdolności do podejmowania decyzji. Skoro nie potrafimy odróżnić prawdy od kłamstwa, dobra od zła, piękna od brzydoty, jak mamy podjąć właściwą decyzję? Chroniąc więc samych siebie przed bolesny-



FOT. ISTOCK

mi konsekwencjami niewłaściwych decyzji, pozostajemy w stuporze ich niepodejmowania. A gdy je wreszcie podejmujemy, z góry zakładamy możliwość wycofania się z nich, zakładamy niewierność. Zjawiska te są coraz bardziej powszechne i akceptowalne, wręcz promowane. Upada więc to, co jest – moim zdaniem – fundamentem męskości.

Na kryzys męskości warto spojrzeć jeszcze z innej strony – czym jest męstwo? To nie tylko jedna z czterech cnót kardynalnych, o wartości której mówili już starożytni filozofowie, ale także dar Ducha Świętego. Nie dziwi więc ten zmasowany atak neomarksistowskiej ideologii, mającej na celu zdekonstruowanie ludzkiej tożsamości. Męstwo to cnota moralna charakteryzująca człowieka potrafiącego podejmować dobre decyzje pomimo niesprzyjających uwarunkowań – zewnętrznych lub wewnętrznych. Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że „rola męstwa polega na usuwaniu przeszkód krępujących wolę w uległości dla rozumu”. To ogromnie ważna cnota, niezbędna do osiągnięcia pełni wolności. To sprawność, dzięki której nasze działanie oparte jest na zgodności woli z rozumem. Niezbędne w tym procesie są cierpliwość i wytrwałość.

Kolejne niezwykle rzadkie cechy w „świecie instant” – świecie błyskawicznych zmian, szybkich korzyści, natychmiastowych sukcesów. W świecie, który gardzi cnotą. Już samo to pojęcie budzi pusty śmiech i poddane jest bezrefleksyjnej kpinie. A przecież nie sposób bez cnót osiągnąć pełni człowieczeństwa. Trudno ją także osiągnąć bez wzrostu duchowego. Pewnie nie bez przyczyny męstwo jest jednym z Darów Ducha Świętego. Jest darem, który uzdalnia do podjęcia nawet najtrudniejszych, najbardziej wymagających zadań życiowych. I – co ważne – nie jest to poleganie na samym sobie, lecz oparcie wszystkich życiowych wysiłków na zaufaniu Panu Bogu. Jest to przekraczanie słabości i trudności w bezgranicznym zawierzeniu Jego woli oraz ogromnie ważny element w procesie uczenia się pokory. Męczyzna uzbrojony w taką perspektywę wkracza w zupełnie inny wymiar. Jego męskość jest silna, niezłomna, bo pokorna i podporządkowana największej duchowej sile. W takiej przestrzeni filary konstytuujące męczyznę stają się trwałe i mocne. I właśnie tego kobiety szukają u mężczyzn – zakorzenionej w prawdzie odpowiedzialności, uczciwości, wierności i poczucia bezpieczeństwa. ■